

# Projektanci, Ludzie odchodz

Nie jeden dobry chłopak przekręcił się od dragów  
Nie jeden trafił na jakiś chujowy nałóg  
Stoczył się pomału  
Tylko na chuj poszedł do piachu, ja się pytam na chuj  
Ludzie odchodzą ja też odejdę  
Zniknę tak nagle jak World Trade Center  
A póki co to chcę skończyć happy endem  
Realizować plany każdym następnym koncertem  
Bo jestem tu i jakiś czas jeszcze będę  
Wkurwiał sąsiadów swoim hi-fi sprzętem  
Poczujesz puentę to się przekonasz  
Projektanci, Łona usłyszysz jeszcze o nas  
A kiedy skonam do myślenia da ci puenta  
Nie zapominaj, o zmarłych pamiętaj  
To zawsze dzieje się za wcześnie  
Ból rozrywa serce i chociaż w to uwierzyć nie chcesz  
Rany zabliznią się, te największe  
Weź w płuca powietrze, bo to ma sens  
To zawsze dzieje się za wcześnie  
Ból rozrywa serce i chociaż w to uwierzyć nie chcesz  
Rany zabliznią się, te największe  
Weź w płuca powietrze, ktoś wciąż tu jest  
Kiedy patrzę w swoje oczy  
To bardzo jest mi przykro  
Perspektywy przyszłych dni  
Nieodwracalnie znikną  
wokół nie ma nic  
Gaśnie zapalony znicz  
Przetrwać to dawać radę by żyć  
Chcę podporać być wesprzeć cię dobrym słowem  
Gdy rodzinny horyzont skraca się o połowę  
Chciałbym znać odpowiedź  
Móc wskazać wytyczne  
Ból przytłacza logikę  
Po prostu milczę  
Wers zagłusza ciszę, daje światło  
Tym co na sercach noszą bliznę  
Niesie nadzieje w chwilach  
Gdy nic nie jest oczywiste  
Zakres ludzkich istnień  
Zmówię cichą modlitwę  
Żebyś wiedział, że tutaj jestem  
Byś wiedział, że o tym myślę  
i dzielam twój ból  
Kończąc tym krótkim listem  
To boli, nie mówię, że nie  
Ale ból można znieść, można przyzwycząić się  
wiesz można też rozdrapywać rany  
Obijając się o cztery ściany  
24 godziny na dobę być jak pijany  
Ci których kochamy odeszli  
Ale nie zostaliśmy sami póki  
Mamy tu kogoś dla kogo oddechamy  
Dzisiaj nie załamany zapalam świece  
Dla tych co odeszli, dla tych co są tu jeszcze  
Wtedy kiedy przeklina się wszystko  
Zapomina się szybko co jest ważne  
i co trzyma nas blisko siebie  
Ten ból to zaskoczenie  
wrywa serce z piersi gdy trafia prosto w ciebie  
Tak jak ja wtedy ty teraz w to nie wierzysz  
że czas rany uleczy, bo twój ból jest świeży  
poczekaj, wytrzymaj, oddychaj głęboko  
Ci którzy odchodzą w jakiś sposób wciąż są z tobą

To zawsze dzieje się za wcześnie  
Ból rozrywa serce i chociaż w to uwierzyć nie chcesz  
Rany zabliznią się, te największe  
Weź w płuca powietrze, bo to ma sens  
To zawsze dzieje się za wcześnie  
Ból rozrywa serce i chociaż w to uwierzyć nie chcesz  
Rany zabliznią się, te największe  
Weź w płuca powietrze, ktoś wciąż tu jest  
Codziennie tracę jeden dzień bezpowrotnie  
W starciu z tą, która w końcu mnie dotknie  
I choć istotnie zapominam o niej  
Ona nagle tuż obok przypomina mi o sobie dotykając kogoś  
Towarzysząc mi z rosnącym uporem  
Zastępując ciszą słowa niewypowiedziane w porę  
Trudno o poręcz skoro tak ciężko o dowód  
Że istnieje coś poza końcem na końcu tych schodów  
Trzeba przyjąć to pamiętając o tych których serca już nie biją  
Bo póki pamiętamy oni żyją  
Wciąż dając nam obraz tego  
że ci, których kochamy odchodzą od nas  
Zostają w nas samych  
Będąc gdzieś tam i gdzieś tu równocześnie  
Szkoda, że was nie ma, dobrze, że jesteście  
To zawsze dzieje się za wcześnie  
Ból rozrywa serce i chociaż w to uwierzyć nie chcesz  
Rany zabliznią się, te największe  
Weź w płuca powietrze, bo to ma sens  
To zawsze dzieje się za wcześnie  
Ból rozrywa serce i chociaż w to uwierzyć nie chcesz  
Rany zabliznią się, te największe  
Weź w płuca powietrze, ktoś wciąż tu jest